

Aspekt Humorystyczny - nr 2
czerwiec 2016
Aperiodyk Klasowy

Aspekt Humorystyczny





1 A Klasa

Medialno-prawniczo-administracyjna



Rok
szkolny
2015/2016

Od redakcji...

Nasza gazetka powstała na potrzebę zajęć medialnych, w których uczestniczymy od września. Dość specyficzny tytuł „Aspekt humorystyczny” wziął się od powiedzenia naszego klasowego kolegi – Bartka Winiarskiego. Znajdują się w niej artykuły większości uczniów naszej klasy. Jest to już drugie wydanie, które realizowaliśmy w drugim semestrze roku szkolnego. Mimo nerwów, złości i niepowodzeń projekt ten pozwolił nam lepiej poznać pracę dziennikarza prasowego.

Opiekun i nauczyciel prowadzący: mgr Czosnyka Mieczysław

Autorzy tekstów: Budzik Tomasz, Ciężadło Weronika, Ciurej Eliza, Dubiel Kinga, Frysztak Arleta, Gumola Patrycja, Janus Wojciech, Januś Natalia, Kawa Natalia, Korus Jakub, Krawczyk Martyna, Kuczek Izabella, Kukielka Mateusz, Lechowicz Grzegorz, Łępa Aleksandra, Marciniec Szymon, Orlicka Aleksandra, Orlof Anna, Piska Natalia, Sacha Gabriela, Stańczyk Dawid, Szwiec Natalia, Ślęzak Dawid, Ślęzak Joanna, Winiarski Bartłomiej, Żmuda Klaudia

Korektorzy: Orlicka Aleksandra, Ciężadło Weronika

Montaż: Orlicka Aleksandra, Ciężadło Weronika

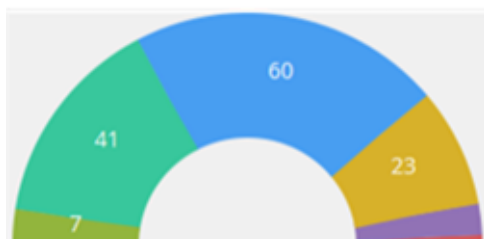
Projekt okładki i realizacja: Ciężadło Weronika

Redaktor naczelny: Ciężadło Weronika

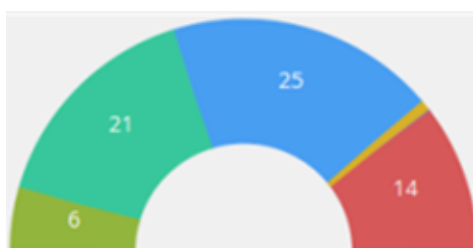
“Audyt” klasyfikacyjny

Wielkimi krokami zbliża się koniec roku szkolnego – dla nas pierwszego w tej szkole. We wrześniu, cała nasza klasa postanowiła podjąć się wyzwania kontynuowania kształcenia intelektualnego. Wybraliśmy profil humanistyczny, ponieważ uważamy, że w tych przedmiotach jesteśmy najlepsi. Właśnie teraz, kiedy kanikuły pokazują się już na horyzoncie, powinniśmy rozliczyć samych siebie i przemyśleć czy aby *na pewno* wybraliśmy odpowiedni kierunek... Żeby określić nasze umiejętności, posłużę się ocenami i statystykami ogólnoklasowymi, które znajdują się w dzienniku elektronicznym i dotyczą przedmiotów związanych z naszym rozszerzeniem.

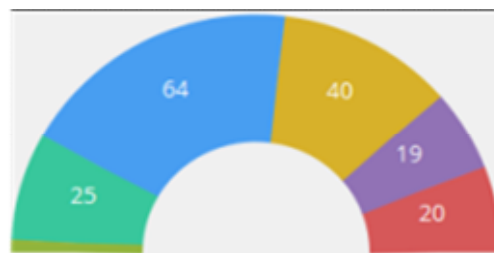
Przedmiotem, z którym najlepiej sobie radzimy, jest wiedza o społeczeństwie. Świadczą o tym to, że aż 77% ocen to 6, 5 i 4! W sumie mamy 108 satysfakcjonujących ocen.



Drugim przedmiotem, w którym nieźle się wiedzie, są zajęcia medialne. Spośród wszystkich ocen z tego przedmiotu aż 77% sprawia satysfakcję spragnionym wiedzy uczniom. Otrzymaliśmy 52 oceny, którymi są 6, 5 i 4. Niestety posiadamy również 14 ocen niedostatecznych, co stanowi 21% wszystkich ocen z tego przedmiotu.

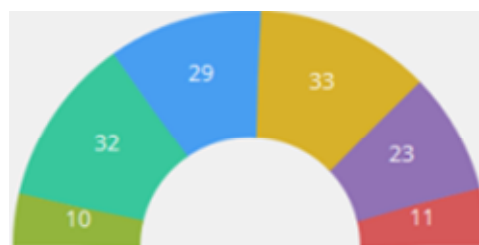


Na trzecim miejscu znajduje się język polski. 6, 5 i 4 stanowią 54% (łącznie 92 oceny) wszystkich ocen, 3 i 2 stanowią natomiast 34% z nich (łącznie 59). Posiadamy również 20 ocen niedostatecznych, nad czym strasznie ubolewamy.



Na czwartym miejscu plasuje się historia. Z tego przedmiotu osiągnęliśmy jedynie 51% ocen z których najniższe to 4. Na szczęście 41% wszystkich ocen to oceny 3 i 2, a oceny niedostateczne to zaledwie 8%. Łącznie posiadamy 71 ocen w przedziale celujący - dobry, 56 w przedziale dostateczny - dopuszczający

11 oraz ocen nie-



dostatecznych.

Tak oto przedstawiają się nasze oceny z przedmiotów, które uważamy za najważniejsze. Oczywiście do wakacji pozostało jeszcze trochę czasu, dlatego pewna ilość tych ocen się zmieni, a zwłaszcza zredukuje się ilość ocen niedostatecznych. Ale już na podstawie tych danych można stwierdzić, że większość społeczności klasowej odpowiednio wybrała kierunek dalszego rozwoju.

Wojciech Janus

Talenty w klasie 1a

Mimo, że dopiero pierwszy rok jesteśmy razem w klasie jak i szkole, to można zauważyć w niej kilka naprawdę wielkich potencjałów i unikatowych talentów.

Z racji tego, że nasza klasa jest dość liczna, niestety nie zdołamy wymienić wszystkich, ale kilka spróbujemy dokładniej przybliżyć.

Najpierw zagłębimy się w filozofię, później zaś dotkniemy prawa i władzy, muzyki i sztuki, telewizji i polityki, wierszy i książek... także zaczynamy! Każdy zapewne słyszał *co nie co* o jednym z najbardziej znanych filozofów greckich, Platonie. Mimo, iż żył on w starożytności to znajduje odzwierciedlenie również w dzisiejszych czasach i żeby nie należeć do wyjątków, nasza klasa też posiada takiego Platona, co prawda ma na imię Tomek, ale zarówno retoryka jak i merytoryka nie są dla niego obce!

Kolejny i wspaniały talent, który zagościł w naszej klasie, to nie kto inny jak pięknie przystojny, z głosem jak grecki Bóg,



Bartłomiej Winiarski.

Zenek z Akcent... Oprócz zdolności wokalnych posiada znakomite zdolności teatralne oraz, co najważniejsze, przywódcze! Nikt nie potrafi tak jak on dowodzić klasą. Chodzący ideał, za którym podążają setki spojrzeń,

Ale w każdej klasie potrzebna jest duża artystyczna i my też taką mamy, nawet nie jedną. Klarnet to dla niego błahostka, a użycie go w praktyce stoi na porządku dziennym. Niełatwe zadanie władać nad takim instrumentem, dlatego też Grzegorz oprócz talentu muzycznego, talent do spóźnień w prezencje otrzymał.

Dlatego receptą na jego spóźnienia jest z rana potrzebna, niezastąpiona Kawa. Natalia pomimo tego, iż pobudza do działania, sama też talent ogromny posiada. Gdy fortepianu dotyka, wystarczy chwila, a magiczne dźwięki z niego słychać. Toż to czysta muzyka!

Nad naszym wyglądem i estetyką naszych dłoni sprawują kontrolę Natalia i Ania. Pięknie malują, cudnie rysują, paznokcie robią i tak też się wyróżniają. Klasowymi kosmetyczkami nazwać je możemy. Chcesz być dziś ładny i zadbany? Koniecznie do nich zajrzyj.

Ach! Grzechem byłoby nie wspomnieć o naszym wybitnym fizyku, Filippo Siwak. Z fizyką jest za Pan brat, jedyński na niej zbiera jak mało kto. Einsteinem, co prawda raczej nie zostanie ale II postulat Bohra wymienić jest w stanie. Nie wiesz? Zapytaj Filippo! On zna odpowiedź na wszystko.

Każdy z nas inny, każdy talent jakiś posiada, ale żeby nasze ego zbyt nie wzrosło poprzestaniemy na kilku przykładach. Jest to pozornie zwyczajny obraz naszej klasy, lecz nikt w niej nie czuje się zwyczajnie, jako wszyscy czujemy się unikatowi, utalentowani i piękni.

Kinga Dubiel i Natalia Januś

(Nie) daleka przyszłość 1a

Będąc jeszcze w gimnazjum i wybierając szkołę średnią kierowaliśmy się głównie naszymi zainteresowaniami, ale też przedmiotami w których jesteśmy dobrzy. Oczywiście jest to, że nie wybraliśmy klasy humanistycznej, ponieważ mamy wybitne stopnie z matematyki, biologii, chemii czy innych dziedzin nauk ścisłych, bo tak nie jest. Pytanie brzmi: *czy wszyscy wiążą swoją przyszłość jedynie z dziennikarstwem, prawem lub administracją z którymi to związany jest nasz profil kształcenia?*

Część młodzieży wie już od dłuższego czasu, co chce robić za pięć, dziesięć, piętnaście lat. Zakładam, że każdy przynajmniej raz w życiu został spytany: *Kim chcesz być w przyszłości?*, jednym odpowiedź na to pytanie przychodziła bez problemu, innym dawała sporo do myślenia. Według mnie, zdecydowana większość miała te słowa w głowach rok temu, gdy musieliśmy wybrać, co chcemy robić w życiu, a przynajmniej przez najbliższe trzy lub cztery lata, co jest bezsensu obecnej edukacji w naszym kraju. Czy każdy szesnastolatek wie czego chce? Jestem pewna, że nie, ponieważ nawet teraz, będąc już uczniami szkoły średniej, spora część młodzieży nie potrafi zdecydować o swojej przyszłości. Czym jest to spowodowane? Osobiście uważam, że jest to wynik zbyt dużej oferty edukacyjnej, nie tylko na poziomie szkół ponadgimnazjalnych, ale głównie uczelni wyższych, bo tak naprawdę po co nam specjaliści od filozofii przyrody czy nowoczesnych metod prowadzenia stada bydła mlecznego?



Źródło: www.polskadzis.info

Bezsensowne jest wprowadzanie coraz nowszych kierunków studiów, ponieważ daje

to niby więcej *możliwości*, ale też wprowadza młodzież w mętlik dotyczący poważnych decyzji życiowych.

Mimo tego, że mamy jedynie (albo i aż, a przynajmniej pod tym względem) po siedemnaście lat, to sporo zastanawiamy się nad tym co będzie za dwa lata, gdy po maturach zaczniemy wypełniać dokumenty rekrutacyjne na uczelnie wyższe. Można byłoby się spodziewać, że my, uczniowie klasy medialnej z elementami prawa i administracji obierzemy sobie właśnie te kierunki na resztę życia, ale tak nie jest, a na pewno nie u większości. Pod względem wyboru dalszego kształcenia, nasza klasa jest bardzo zróżnicowana, co zostało przedstawione na poniższym wykresie.

Kierunki studiów



Każdy z nas jest inny, ma inne zainteresowania, cele, priorytety, chce czegoś innego, co właśnie zostało ukazane. Wśród nas kształcą się przyszli architekci, pedagodzy, aktorzy i wiele innych, a na chwilę obecną możemy im pogratulować wybranej przyszłej ścieżki zawodowej i życzyć powodzenia w dążeniu do celów i spełniania się w jakikolwiek satysfakcjonujący ich sposób.

Weronika Ciężadło

Biało-czerwona akcja Szkoły Szczepanika

W naszej szkole tradycją stało się propagowanie symbolu narodowego, jakim jest biało-czerwona flaga. Klasa 1a w dziesięcioosobowym składzie wraz z wychowawczynią panią Sylwią Sus-Grzesik w dniach 10 listopada 2015 r. oraz 28-29 kwietnia 2016 r. na Placu Sobieskiego w Tarnowie



Źródło: www.zso.tarnow.pl

za symboliczne 5 zł sprzedawała flagi. Warto podkreślić, że te flagi zostały uszyte przez uczennice klasy przemysłu mody Technikum nr 5 w Tarnowie, za co otrzymały pozytywne oceny z techniki konfekcjonowania odzieży. Mimo iż od 28 kwietnia do 3 maja 2016 r. Urząd Miasta Tarnowa rozdawał za darmo flagi samochodowe, obywatele naszego patriotycznego kraju nie byli obojętni, widząc uczniów Szkoły Szczepanika zbierających na szczytny cel. Akcja cieszyła się



Źródło: www.zso.tarnow.pl

zainteresowaniem wśród mieszkańców Tarnowa, przejezdnych, jak i dziennikarzy „Gazety Krakowskiej”, którzy opisali to wydarzenie. Fundusze zebrane ze sprzedaży flag zostały przeznaczone na pomoc uczniom ZSOiT, którzy mają trudną sytuację materialną.



Źródło: www.zso.tarnow.pl

Jakub Korus

Targi pracy

12 maja 2016 r. wraz z klasą udaliśmy się do Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie, gdzie uczestniczyliśmy w targach pracy. Mogliśmy tam zapoznać się z ciekawymi ofertami od wielu pracodawców. Mieliśmy mało czasu, lecz to wystarczyło, aby porozmawiać z przedstawicielami różnych firm na temat ich pracy. Swoje stanowiska miały tam różni pracodawcy, między innymi: Zakłady Azotowe, Zakłady Mechaniczne, Omega oraz Banki. Pod koniec jeden z uczniów naszej klasy odbył rozmowę kwalifikacyjną, dzięki temu mogliśmy zobaczyć jak ona wygląda oraz jak się do niej dobrze przygotować, aby dostać wymarzoną pracę.

Gabriela Sacha

Źródło:
www.gazetakrakowska.pl



Z Wizytą W Urzędzie Skarbowym w Tarnowie

W kwietniu nasza klasa wybrała się do I Urzędu Skarbowego w Tarnowie, gdzie odbywały się coroczne wykłady związane głównie z tematami dotyczącymi prawa i administracji. Prelekcja podzielona została na dwie części i trwała około czterech godzin. Pomimo długiego czasu dowiedzieliśmy się wielu interesujących rzeczy. Każdy z ośmiu tematów zawierał różne przydatne w życiu informacje, a dodatkowo był urozmaicony ciekawą prezentacją multimedialną.

W połowie kwietnia, jako klasa o profilu medialnym z elementami prawa i administracji zostaliśmy wybrani do uczestnictwa i reprezentowania naszej szkoły w Urzędzie Skarbowym. To właśnie w I Urzędzie Skarbowym w Tarnowie odbywały się wtedy coroczne wykłady z zakresu prawa oraz administracji. Prelekcja obejmowała osiem różnych tematów, do każdego z nich została dołączona prezentacja multimedialna, której zadaniem było bardziej przyciągnąć uwagę

uczestników. Całość została podzielona na dwie części, trwające po około dwie godziny każda. Wykłady były prowadzone przez kilka komisarzy skarbowych z Tarnowa, którzy poruszali takie kwestie jak obowiązujące prawo karne lub dokładne postępowanie w załatwianiu spraw w urzędzie skarbowym. Bardzo ciekawym tematem, którym każdy był zainteresowany, było poszukiwanie pracy. Osoba prowadząca dokładnie wyjaśniła czym należy się kierować przy poszukiwaniu pracy. Pokazała również jak powinno wyglądać nasze CV oraz jak zachowywać się na rozmowie kwalifikacyjnej. Kwestie ubezpieczeń były również jednym z ciekawszych tematów podczas tego spotkania. Wiedza tam zdobyta zdecydowanie przyda nam się w niedalekiej przyszłości. Myślę, że na chwilę obecną większość z nas dzięki tej prelekcji umiałaby samodzielnie załatwić sprawę w urzędzie czy napisać list motywacyjny do przyszłego pracodawcy.

Arleta Fryszak

1a zainteresowana historią

9 maja po wczesnej pobudce o godzinie 7.45 klasy 1a i 1e wybrały się na wycieczkę szkolną do Krakowa. Dwie godziny jazdy autokarem minęły nam bardzo szybko i miło, ponieważ jeden z naszych kolegów śpiewał piosenki, które wywołały uśmiechy na naszych twarzach.

Pierwszym punktem zwiedzania była Apteka pod Orłem, która w dawnych czasach działała w getcie Krakowskim. W pomieszczeniach aptek pani przewodnik opowiadała nam ciekawy przebieg produkowania leków i to, jak były sprzedawane. Pani przewodnik zaskoczyła nas również informacją, że w aptece ukrywano Żydów. Później udaliśmy się do fabryki Schindlera, która znajdowała się nieopodal. Po fabryce również zostaliśmy oprowadzeni przez panią przewodnik, lecz

nie przez tą samą, co po Aptecę. Poznaliśmy prawdziwe oblicze wojny. Poczuliśmy, jakbyśmy żyli w tamtych czasach, które w naszym codziennym życiu są nam obce. Efekty dźwiękowe dodały atmosfery i magiczności temu miejscu.

Po zakończeniu ok. godziny trzynastej wróciliśmy do autobusu i ruszyliśmy w stronę Tarnowa. Po drodze zatrzymaliśmy się, zgłodnieli na obiad w McDonalddie. Gdy wszyscy napełnili swoje żołądki ruszyliśmy w miłej atmosferze w dalszą drogę do domu. Do miejsca w którym wszyscy się rozstaliśmy, dotarliśmy około godziny piętnastej.

Joanna Ślęzak

Tarnowianie we Wrocławiu

Wrocław jest pięknym miastem, czy dla każdego? Dla większości turystów zwiedzających miasto jest z pewnością związane z zapoznawaniem się z nowymi miejscami i ludźmi. Jest to na pewno mile przeżycie gwarantujące dobre wspomnienia, zwłaszcza gdy do Wrocławia wybieramy się większą grupą.

W dniach 30-31 maja 2016 r., razem z klasą dziennikarską 2a, wybraliśmy się na planowaną już od początku roku szkolnego wycieczkę do Wrocławia. Opiekę nad naszą wesołą gromadką pełniło troje nauczycieli.



Cały wyjazd mieliśmy dokładnie zaplanowany. Wyjechaliśmy kilka minut po 5:00. Po pięciu godzinach męczącej drogi dotarliśmy do tegorocznej Europejskiej Stolicy Kultury. Pierwszym miejscem, które odwiedziliśmy było Wrocławskie ZOO i Afrykarium. Słonie, żyrafy, zebry, strusie, makaki czy foki, a także inne

niespotykane na co dzień zwierzęta, żyją swoimi prawami na wybiegach oraz na dużych przestrzeniach. Kolejnym punktem zwiedzania był położony niedaleko Ogród Japoński. Piękna pogoda nie opuszczała nas ani na krok, tak jak i doskwierające nam uporczywe upały. Zwiedziliśmy także Ostrów Tumski, łącznie z piękną gotycką katedrą. Nie ominął nas również spływ statkiem o przemiłej nazwie – *Gucio* po Odrze. Następną atrakcją były pokazy fontann. Odbywały się tuż obok Hali Stulecia. Był to ostatni punkt pierwszego dnia naszego pobytu. Tryskająca wodą atrakcja, połączona z kolorowymi światłami, pozwoliła nam na relaks po całym dniu zwiedzania.



Do naszego hostelu

Cinnamon wróciliśmy około godziny 23. Jedy-

na wycieczka charakteryzuje się całonocnymi rozmowami.

Pobudka o 5:50. Kolejny dzień spacerowania, rozpoczęliśmy od Panoramy



Raławickiej. Wejście mieliśmy zaplanowane na godzinę 7:30, więc dzięki temu, że nasz hostel znajdował się w centrum Wrocławia, wybraliśmy się spacerem do rotundy. Szybki powrót na śniadanie, wykwaterowanie i oczekiwany od początku wycieczki – Sky Tower. Najwyższy budynek w Polsce liczący około 200 metrów wysokości. Taras widokowy znajdował się na 49. piętrze. Półgodzinne oglądanie pięknych, rozległych widoków, a także miliony zdjęć minęło jednak zbyt szybko. Chciałoby się tam nawet i zamieszkać. Następnym punktem zaplanowanym na drugi dzień był Rynek Wrocławski. Wbrew pozorom, rynek znajdujący się w tym mieście to nie tylko fontanna i krasnoludki. Za każdym rogiem kryły się inne historie i opowieści. Piękne malowidła na kamienicach zapierały dech w piersiach i już z daleka rzucały się w oczy. Czas wolny spędziliśmy na jedzeniu obiadu, przekąsek, robieniu pamiątkowych zdjęć i na rozmowach na plażowych leżakach znajdujących się w części rynku.



Powrót do Tarnowa minął nam bardzo szybko. Na miejsce dotarliśmy około godziny 20:00. Czy warto było wybrać się na tę wycieczkę? Bez dwóch zdań i zbędnego zastanawiania się – tak. Dowiedzieliśmy się bardzo dużo nowych, ciekawych rzeczy. Zwiedziliśmy wiele miejsc, a co najważniejsze, spędziliśmy razem naszą pierwszą dłuższą wycieczkę w gronie jeszcze tak niedawno, nowo poznanych ludzi.

Natalia Szwiec

Kulturalna klasa

19 Października 2016 r. nasza klasa wraz z klasą 2a udała się do Tarnowskiego Teatru im. Ludwika Solskiego na spektakl *W pokoju obok* wyreżyserowanego przez Łukasza Gajdzisa. Po zajęciu wygodnych miejsc, spektakl zaczął się punktualnie o godzinie dziesiątej. Całe przedstawienie trwało półtorej godziny z jedną pięciominutową przerwą. Naszej klasie bardzo spodobał się spektakl, ponieważ poruszył naszą wyobraźnię.

Kolega Mela Gibsona - recenzja

Kolega Mela Gibsona wyreżyserowany przez Tomasza Piaseckiego, wystawiany na deskach Tarnowskiego Teatru im. Ludwika Solskiego. Spektakl ten, to relacja jednego aktora opowiadająca fantastyczną historię swojego życia. Tekst autorstwa Tomasza Jachimka bardzo dobrze ukazuje cienie i blaski aktorskiego zawodu, w sposób humorystyczny, a niekiedy satyryczny, przedstawia naszego bohatera, który nie potrafi żyć bez grania. Aktor Jerzy Pal jest jedynym głównym bohaterem całego spektaklu, wcielił się on w rolę Feliksa Rzepki, którego historia życia jest bardzo interesująca. Opowiada o tym, jak bardzo życie może być trudne bez pracy którą się kocha. Po dwudziestu latach grania *Cyrena de Bergeraca* nasz bohater traci pracę, lecz nie

poddaje się tak łatwo i sam na własną rękę próbuje zrealizować swój plan – zagrania napaści na kantor. Feliks Rzepka po tym jak myślał, że nikt go nie pamięta po jego roli, tuż po wejściu do kantoru i wypowiedzeniu słów *To jest Napad* rozpoznaje go kasjerka. Ucieszony de Bergerac po podpisaniu swojego zdjęcia i zabranii torby z walizkami trafia na komisariat policji, gdzie wszystko ma swą dalszą drogę.

Cały spektakl był bardzo ciekawy i interesujący, z chęcią można iść na niego ponownie. Gra aktorska była na wysokim poziomie, cały czas towarzyszyło napięcie, które nie dawało spokoju do końca spektaklu.

Patrycja Gumola



Źródło: www.kultura.tarnow.pl

„Historia Roja”

Film pt. *Historia Roja* w reżyserii Jerzego Zalewskiego jest opowiadaniem o losach Żołnierzy Wyklętych, a w szczególności o życiu Mieczysława Dziemieszkiewicza ps. „Rój”, który po stracie brata wraca w swoje rodzinne strony i wstępuje do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Przez kolejne 6 lat jest dowódcą oddziału partyzackiego. Film ukazuje działania sił partyzackich przeciwko komunistom, ale też życie codzienne tych żołnierzy. Film jest wielowątkowy i gdy się go ogląda po raz pierwszy, można mieć problemy ze zrozumieniem wszystkiego. Trzeba obejrzyć go dwa, a może nawet trzy razy. Reżyser chciał ująć dużo treści w jednym filmie i można się tu sprzeczać, czy mu się to udało? Wygląda to tak, jakby na montaż poświęcono niezbyt dużo czasu i nie sprawdzono tego dokładnie. Sceny są ze sobą pomieszane i trudno jest w tym odnaleźć. Dialogi pomiędzy bohaterami są na pierwszy rzut oka banalne i powinny się wydawać dla każdego zrozumiałe, ale nie



Źródło: grafika Google

jest to takie proste. Oczywiście ma on swoje lepsze strony, ale te wszystkie niedociągnięcia je przysyłają. Można za to winić mały budżet, jaki został przeznaczony na ten film, ale nie można winić za wszystko pieniędzy. Szkoda, bo pomysł był znakomity, ale wykonanie niezbyt dobre. Nie można zapominać, że był to pierwszy film fabularny o Żołnierzach Wyklętych, wyróżniających się czynami, które długo nie zostaną zapomniane, dzięki takim właśnie filmom. Ten był pierwszy, który przetał szlaki kolejnym, było to na pewno wyzwanie dla reżysera, którego się podjął, a z jakim skutkiem, to trzeba samemu ocenić.

Po zakończonym seansie rozpoczęło się spotkanie z reżyserem Jerzym Zalewskim. Na początku prowadzący wywiad zadawał pytania, ale reżyser niezbyt chętnie na nie odpowiadał. Był nieco zakłopotany całą sytuacją, ale jakoś z niej wybrnął. Jego odpowiedzi były zdawkowe i czasami nie do końca zgodne z zadaniem pytaniem. Atmosfera była dość napięta, ponieważ reżyser nie ukrywał swoich poglądów politycznych.

Izabella Kuczek



Źródło: grafika Google

Dni Otwarte w „Szczepaniku”

W tradycji Szkoły Szczepanika zapisała się organizacja Dni Otwartych. Chcesz się dowiedzieć czegoś więcej? Jeśli tak to ten artykuł jest właśnie dla Ciebie.

Jak co roku w Szkole Szczepanika ma miejsce niezwykle wydarzenie, a mianowicie Dni Otwarte. Czym tak właściwie są Dni Otwarte? Raz w roku niektóre szkoły organizują dni, podczas których uczniowie ostatniej klasy gimnazjum mają możliwość przyjscia i poznania szkoły od środka. Wizyta ta powinna im pomóc w podjęciu ostatecznej decyzji, dotyczącej wyboru szkoły po ukończeniu gimnazjum.

Tak było w przypadku naszej szkoły, gdzie dni otwarte organizowane były kilkakrotnie (7-8 oraz 21-22 kwietnia i 1 czerwca). W tym roku tematem przewodnim były lata 20. i 30. Uczniowie i uczennice naszej szkoły, aby oddać charakter tych lat, przyszykowali specjalne stylizacje. Nie mogło zabraknąć tradycyjnej małej czarnej czy też kapeluszy i szelek.

Zwiedzając naszą szkołę można było poznać każdy zakątek, ale także dowiedzieć się, co nieco o profilach i kierunkach naszego

liceum czy też technikum. Prawdziwą wisienką na torcie okazał się występ ucznia klasy 1a Bartłomieja Winiarskiego, którego wykonanie piosenki *Przez twe oczy zielone* oczarował niejednego gimnazjalistę. Bartek wykazał się nie tylko zdolnościami wokalnymi, ale także aktorskimi. Bez wątpienia scena należy do Niego.

W tym roku do naszej szkoły zawitało kilkadziesiąt gimnazjalistów z Małopolski, a także Podkarpacia. Mogli poczuć klimat i atmosferę panującą w tym miejscu. W ofercie Szkoły Szczepanika znajdzie się coś dla każdego.

Klaudia Żmuda



Źródło: www.zso.tarnow.pl

Finaliści Ligi Debatanckiej

25 kwietnia 2016 r. w Teatrze im.

Ludwika Solskiego w Tarnowie odbył się finał IV sezonu Tarnowskiej Ligi Debatanckiej. Zespół Szkoły Szczepanika (w składzie: Kacper Osmola, Weronika Pawłowska, Grze-



Źródło: www.facebook.com/tarnowskaliga

gorz Chmiel, Anna Orlof, Sebastian Tokarczyk) stanął w szranki z Zespołem Szkół Mechaniczno-Elektrycznych (w składzie: Marek Dulowski, Jarosław Dzwierzyński, Konrad Dulęba, Patryk Onik, Paweł Kołodziej, Jan Gurgul). W finałowym starciu uczniowie musieli zmierzyć się z tezą *Silne poczucie tożsamości narodowej rodzi niepotrzebne konflikty*. Po zaciętej dyskusji zespół ZSME wygrał ze Szkołą Szczepanika przewagą 80 punktów, a wynik to 337-257. Warto wspomnieć, że poprzednią edycję Ligi Debatanckiej wygrał właśnie zespół Szkoły Szczepanika, który obecnie zajmuje drugie miejsce.

Max

Ściąganie - jak to z tym jest?

Każdy kiedyś miał problem ze znalezieniem sposobu czy czasu na naukę tych mniej ciekawych i przyjemnych tematów... Jak wiadomo, można *chcieć*, ale nie zawsze można *móc*. Do czego zmierzam? Zamiast tracić czas na bezmyślne *wkuwanie* czegoś, co nie jest istotne ani potrzebne w twoich dalszych etapach edukacji (tak też bywa ;)), ale martwi cię, że musisz napisać to na pozytywną ocenę, chcesz to wszystko jakoś ogarnąć rozumem, ale wszystko mówi ci, że to nie ma sensu, zrób... **ŚCIAĞI!** I tak w twojej głowie rodzi się pomysł oszukania nauczyciela (a może siebie!).

Moja rada: po pierwsze i najważniejsze, nie traktuj tego, jako czegoś, co miałoby zastąpić naukę i przygotowanie do sprawdzianów czy kartkówek. Decyduj się na to jedynie w sytuacji, kiedy jest to konieczne. Czasami jednak warto odpuścić i pójść *drogą na skróty*. Warto dodać, że przygotowanie ściąg może być też formą nauki czy powtórek, więc nie zawsze musi się to skończyć stresem związanym z przepisywaniem z małej karteczki czy z ręki.

Chociaż ten tekst nie miał na celu przekonać cię do ściągania, to też nie skazuje on tej metody na niepowodzenie. ☺

Rita

Wakacje i związane z nimi zagrożenia

Jak wiadomo, niedługo kończy się rok szkolny i każdy z nas kolejne dwa miesiące spędzi poza domem. Trzeba pamiętać, że oprócz odpoczynku, okres ten niesie ze sobą również wiele zagrożeń.

Niestety podczas odpoczynku od nauki często dochodzi do poważnych oraz śmiertelnych wypadków. Większość z nas często przez nieodpowiedzialność naraża się na niebezpieczeństwo. Świetnym przykładem są dzikie kąpieliska, których nie patrolują



Źródło: grafika Google

ratownicy i których dno jest nierównomierne. Dla takich kąpielisk zawsze znajdzie się alternatywa, którą mogą stanowić m.in. baseny, oraz strzeżone akwenu wodne. W okresie



Źródło: grafika Google

upalnych dni musimy pamiętać też o odpowiednim dbaniu o swoją skórę. Nie powinniśmy zbyt narażać się na działanie promieni słonecznych, ponieważ może to doprowadzić do wielu groźnych chorób. Pamiętajmy, aby zabezpieczać swoją skórę odpowiednimi filtrami.

Z taką wiedzą możemy spokojnie wybrać się w upalny dzień na plażę...

Grzegorz Lechowicz

Wywiad z Bartłojem

Wywiad z uczniem klasy 1A o jego zdolnościach wokalnych i zainteresowaniach muzycznych.

Natalia Kawa: Bartłojem, powiedz mi jakimi głosami śpiewasz?

Bartłoj syn Bogusława: Jestem obdarzony możliwością śpiewu w aż trzech rodzajach głosu. Jest to: baryton, tenor i sopran. Ponadto posiadam – czym mogę się śmiało pochwalić - zdolność naśladowania wielu artystów muzycznych w ich piosenkach.

NK: Skąd wzięła się pasja do muzyki i od ilu lat ona jest?

BsB: Początki mojej pasji do muzyki sięgają lat mojego dzieciństwa. Gdy byłem małym chłopcem rodzice pracowali, dlatego często opiekowała się mną moja ukochana Babcia. Rankiem, budziła mnie swoim śpiewem. Śpiewała prawdziwe perełki polskiej muzyki rozrywkowej z lat 50', 60', 70'. W moim domu zawsze była muzyka. Radio chodziło na okrągło. Nie było dnia, ażeby nie załączona została jakaś płyta. Płyta z polską piosenką... dlatego też twierdzą i jestem bardzo wdzięczny moim Rodzicom, za tak melodyjne i liryczne dzieciństwo.

NK: Czy satysfakcjonowałyby cię praca np. w radiu?

BsB: Zdecydowanie nie. Oczywiście podobałbym temu, bowiem posiadam zdolności retoryczne, ale marzy mi się przede wszystkim estrada. Siedzenie w radiu, czy też nawet prowadzenie wywiadów w terenie to nie to samo, co występy na festiwalach, bycie blisko społeczeństwa. Muszę przyznać że bardzo nie lubię samotności i zawsze staram się w jak największym stopniu integrować z tymże społeczeństwem. Dzięki niemu mogę się realizować i to jest coś niezwykle pięknego.

NK: Jakiego stylu muzyki najczęściej słuchasz?

BsB: Najczęściej sięgam po muzykę pop sprzed kilkadziesiąt lat, po muzykę retro. Owcześnie teksty niosły za sobą wielki prze-

kaz, nakłaniały do refleksji, były melodyjne i przede wszystkim wykonawcy tych piosenek mieli niezwykle głosy. Warto zauważyć, że wśród znakomitych polskich wykonawców nie było dublujących się głosów. Każdy śpiewał swoim, innym niż pozostałe. Sięgam również po muzykę disco. Bardzo często słucham pieśni narodowych, które można rzec, budują mnie samego. Przepadam także za walcami.

NK: Masz jakichś ulubionych wykonawców lub zespoły?

BsB: Och... hahaha wykonawców ulubionych mam tylu, ilu przewinęło się przez opolską estradę przez wszystkie lata Polski Ludowej. Trudno tutaj selekcjonować tych wszystkich znakomitych muzyków, ale szczególnie bliską mojemu sercu jest Irena Santor. Można powiedzieć, że to od niej wszystko się zaczęło, znaczy moje śpiewanie. Panią Irenę miałem zaszczyt poznać osobiście, to bardzo liryczna i ponad naturalnie cierpliwa osoba hahaha.

Pierwszy mój występ publiczny, to właśnie utwór "Powrócisz tu" Ireny Santor. Wykonałem go na zakończeniu szkoły podstawowej, gdy jeszcze przed mutacją byłem w stanie zaśpiewać *Traviata*. Do moich ulubionych wykonawców mogę zaliczyć również Jerzego Połomskiego, z którym to też miałem przyjemność rozmawiać, a nawet śpiewać. Jeżeli chodzi o zespoły, to mieliśmy ich kiedyś bardzo dużo. Każdy zakład pracy miał swój zakładowy zespół. Do azotowych *cumulusów* należeli bracia mojej wcześniej wspomnianej babci. Osobiście preferuję Czerwone Gitary, Skaldów, Trubadurów, Happy end, Alibabki... legendy polskiej muzyki.

NK: Co ci się najbardziej podoba w twoich ulubionych piosenkach i czemu akurat je wybrałeś?

BsB: Jak już wcześniej wspomniałem podoba mi się skomponowana muzyka, muzyka orkiestralna, nie taka kapelowa jak dziś. Najbardziej dławi mnie karaoke,

zawsze chciałem dopasować do siebie orkiestrę z prawdziwego zdarzenia. Często narzucony podkład silnie mnie ogranicza. Ponad muzyką są jeszcze słowa i wykonanie, wszystko połączone harmonijnie w całość, a najbardziej w piosenkach, których słucham podoba mi się to, że słyszę w nich język ojczysty, język który rozumiem, czuję i kocham.

NK: Czym dla ciebie jest śpiew i jakie miejsce zajmuje w twoim życiu?

BsB: Śpiew jest dla mnie mniej więcej tym samym co tlen, pozwala mi żyć. Śpiew nie ma u mnie jakiegoś zhierarchizowanego miejsca. Przeplata się on między dosłownie wszystkim, rzeczami, które są dla mnie najważniejsze, takimi jak Ojczyzna czy Rodzina. Nie wyobrażam sobie dnia bez posłuchania jakiejś piosenki, którą lubię. Czasem, gdy jestem, na można powiedzieć *muzycznym głodzie* potrafię niekontrolowanie się uruchomić i zacząć śpiewać.

NK: Jak zaczęła się twoja przygoda ze śpiewem?

BsB: Moja przygoda z piosenką rozpoczęła się – może estradowo to za duże słowo - ale publicznie w 2012 roku, kiedy to wykonałem wcześniej wspomniany utwór "Powrócisz tu" na zakończeniu szkoły podstawowej. Pamiętam, że moja droga wychowawczyni uwielbiała jak śpiewałem, a w szczególności tą piosenkę. Na wszystkich późniejszych spotkaniach ze starą klasą było piętnaście minut mojego recitalu obowiązkowo hahaha. Gdy zawitałem do gimnazjum nauczyciele słyszeli coś o moim śpiewaniu, więc gdy nadszedł Dzień Edukacji Narodowej zaproszono mnie do sali muzycznej i przedstawiono repertuar. Do piosenki Krzysztofa Krawczyka *Mój przyjacielu* śpiewałem *Nauczycielu*. Dysponując głosem niemal identycznym jak Krzysztof Krawczyk zaskarbiłem sobie ogromną sympatię publiczności. Później rozpoczęły się występy, pierwsze miejsca na konkursach talent show, jak i pieśni patriotycznych. Z czasem odkryłem moją drugą zdolność, mianowicie grę aktorską, którą łączyłem ze śpiewem w licznych przedstawie-

niach szkolnych.

NK: Czy masz marzenie zostać w przyszłości śpiewakiem operowym lub wokalistą jakiegoś zespołu?

BsB: Chciałbym rozpocząć solową karierę. Nie wykluczone, że gościnnie nagram jakiś krążek z zespołem hahaha. Operę szanuje, ale ja bardziej chciałbym nieść przekaz w muzyce rozrywkowej.

NK: Czy planujesz iść na studia związane z muzyką?

BsB: Muszę przyznać, że marzę o aktorstwie. Zaraz po maturze chciałem zdawać do Szkoły Filmowej w Łodzi. Jestem osobą wyjątkowo wrażliwą na sztukę, często piszę również wiersze, które zyskują sympatyków podobnie jak teksty publicystyczne przeze mnie tworzone. Można mnie również nazwać satyrykiem, o czym przekonało się wielu ludzi, których napotkałem na swej życiowej drodze. Tak już mam, że nie lubię się smuć, a kiedy już smutek przychodzi, to wyrażam go w wierszach i piosence, która jest dobra na wszystko. Moim marzeniem jest wystąpić w filmie, w którym pokaże wszystkie swoje zdolności ukazując całego siebie tak, ażeby zapisać się na kartach historii.

Natalia Kawa



Źródło: fot. własna

Prasa

Prasa jest jednym z najstarszych środków przekazu, a jej początki można datować na II wiek p.n.e. w Chinach. Jednak prawdziwy rozwój prasy datuje się na wiek XVI – XVII, wtedy to po wynalezieniu druku zaobserwowano bardzo dynamiczny rozwój prasy. Jest wiele czynników, które przyczyniły się do rozwoju prasy, są to między innymi: użycie elektrycznej maszyny drukarskiej, a także wynalezienie kolorowego druku, powstanie maszyny do pisania czy ulepszenie techniki półtonowego fotorytownictwa. Dzięki zastosowaniu tej techniki w czasopiśmie pojawił się druk fotografii. Wraz z coraz to bardziej dynamicznym rozwojem prasy zaczęto szukać sposobów na poszerzenie kręgu osób zainteresowanych czytaniem prasy. Pionierem w tej dziedzinie był amerykański dziennikarz i wydawca Joseph Pulitzer, warto także nadmienić, że był to człowiek, który przyczynił się do budowy Statuy Wolności na wyspie Liberty Island w Nowym Jorku. To właśnie dzięki niemu w gazetach zaczęły pojawiać się sensacyjne tematy i nagłówki, które także bardzo często były uważane za tematy tabu. Innym sposobem na pozyskanie czytelnika było angażowanie się, a także nagłaśnianie spraw, które dotyczyły społeczeństwa. Jak wiadomo prasa ma wiele funkcji np.: funkcja informacyjna, która polega na informowaniu potencjalnych odbiorców o aktualnych wydarzeniach, funkcja rozrywkowa, która zawiera elementy mające za zadanie zapewnić rozrywkę, jednak w wielu przypadkach nie ma ona wielu funkcji informacyjnych. Bądź funkcję postawotwórczą, która ma za zadanie kształtować opinię w danej sprawie. Oczywiście funkcji prasy jest o wiele więcej. Należy pamiętać, że w przypadku prasy nie ma ustalonej jednej formy. Występuje wiele typów prasy, są to między innymi: dziennik, tygodnik, dwutygodnik, miesięcznik, dwumiesięcznik, kwartalnik, pół-

rocznik czy rocznik. Oprócz tego, każde czasopismo ma ustalone cechy, są to między innymi: **Periodyczność**, oznacza to, że dane czasopismo nie może pokazywać się rzadziej niż raz na rok, nie ma ona także zamkniętej formy, czyli może ulegać modyfikacjom. Prasa jest także uniwersalna i bardzo często dostosowana jest do oczekiwań odbiorcy. Jest także szeroko dostępna, a także teoretycznie niezależna. Prasę w Polsce można dzielić na wiele podgatunków zaczynając od opiniotwórczych, satyrycznych kończąc na czasopiśmie społeczno-politycznych. Jako ciekawostkę warto nadmienić, że Polska prasa nie jest wydawana jedynie w naszym kraju, lecz istnieją także Polskie wydawnictwa działające poza terenem Ojczyzny, są to między innymi: *Super Express USA*, *Nowy dziennik*, który można nabyć na terenie Nowego Jorku, a od 2011 w New Jersey, czy *Kurier Galicyjski* który od 2007 roku można nabyć na terenie Ukrainy. Powstanie i rozwój prasy miało bardzo duże znaczenie w rozwoju mediów, to właśnie dzięki niej ludzie szybciej dowiadawali się najnowszych informacji. Prasa to jeden z rodzajów przekazywania informacji, którego tradycyjna papierowa forma jest zastępowana formą elektroniczną, jednak chyba nie musimy martwić się o to, że zostanie ona wyparta całkowicie.

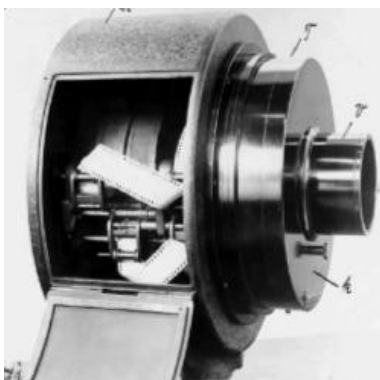
Dawid Stańczyk



Źródło: grafika Google

Z dziejów telewizji

Za prekursora polskiej telewizji należy uznać tarnowianina Jana Szczepanika, zwanego *polskim Edisonem*, który w 1897 roku opatentował w Brytyjskim Urzędzie Patentowym telekroskop, czyli aparat do reprodukcji obrazów na odległość za pomocą elektryczności.



Źródło: grafika Google

Koronacja angielskiej królowej Elżbiety II (1953 r.) stała się ważnym momentem w historii telewizji. Samej ceremonii nigdy wcześniej nie filmowano i mimo, że były premier Winston Churchill nie uważał tego za dobry pomysł, monarchini



Źródło: grafika Google

nakazała, aby tak się stało. Prawie 11-godzinna transmisja zebrała przed telewizorami prawie dwadzieścia

milionów ludzi.

30 lipca 1974 r. w Konstantynowie (obecnie województwo lubelskie) oddano do użytku najwyższą wówczas na świecie konstrukcję – maszt radiowy, liczący 646 metrów. 8 sierpnia 1991 r., podczas prac konserwatorskich, obiekt uległ katastrofie.

Do telewizyjnych wpadek, które z biegiem czasu stały się legendarnymi, należy ta z polskiego programu telewizyjnego dla dzieci *Miś z okienka* (1957-1973).



Źródło: grafika Google

Niezapomniany prowadzący, Bronisław Pawlik, pożegnał najmłodszych widzów słowami: *A teraz, kochane dzieci, pocałujcie misia w dupę*. Oczywiście nie wiedział, że jest na wizji, a jego wypowiedź usłyszała prawie cała Polska.



Źródło: grafika Google

13 listopada 1976 r. cieszący się światową sławą szwedzki zespół muzyki pop *ABBA* zawitał w Polsce. Na antenie Telewizji Polskiej został



Źródło: grafika Google

wyemitowany program *ABBA w Studio 2* z udziałem gwiazd. Polska Rzeczpospolita Ludowa była pierwszym i jedynym krajem w bloku państw demokracji ludowej, gdzie zespół odbył

swój występ.

27 czerwca 1978 r. w ramach radzieckiego międzynarodowego programu *Interkosmos* z kosmodromu w Bajkonurze na pokładzie statku *Sojuz 30* wzbil się w przestrzeń kosmiczną pierwszy i jak dotąd jedyny Polak gen. Mirosław Hermaszewski. Wraz z radzieckim kosmonautą Piotrem Klimukiem polski



Źródło: grafika Google

lotnik zrealizował 8-dniową misję. Bezpośrednie połączenie z kosmonautami było emitowane na antenie Telewizji Polskiej.

Bartłomiej syn Bogusława

„Gra o Tron”

Serial *Gra o tron* jest adaptacją sagi George'a R.R. Martina. Opowiada o wielkich siedmiu rodach szlacheckich, które w mniejszym bądź większym stopniu ubiegają się o władzę nad siedmioma królestwami, czyli nad krainą Westeros. Cała *gra* toczy się wokół tytułowego tronu, ponieważ kto zasiada na Żelaznym Tronie ten ma największą władzę i teoretycznie wszyscy są mu podlegli. Tak więc każdy chce się na nim znaleźć i mieć w garści całe królestwo.



Źródło: grafika Google

Na pierwszy rzut oka fabuła niczym nie zachwyca, ale tylko do momentu. Kiedy zagłębimy się w świat Westeros dostrzeżemy wszystko, czego tylko możemy oczekiwać po jakimkolwiek serialu w tematyce fantastyki i karczmianego stylu. Nie zabraknie tam smoków jak i pięknych księżniczek, księżniczek które same potrafią o siebie zadbać. Daenerys jest jedną z wielu takich postaci choć tylko ona posiada trzy gigantyczne smoki, które potrafią spopielić dosłownie wszystko. Nie brak także zaciętych i walecznych bękartów: jedni mordują i niszczą wszystko, co podejrze zbyt blisko, inni zaś starają się wszystkich chronić za cenę własnego życia. Lecz *Gra o tron* to nie jest bajeczka dla dzieci, gdzie wróżki i niegroźne elfy pomagają wszystkim wokoło. Jest pełna erotycznych scen, tysiące litrów rozlanej krwi, dzieci, które mordują własnych ojców i matki, mnóstwo intryg i dwulicowości. Wszystko, co robią bohaterowie, robią najczęściej tylko i wyłącznie dla siebie, często nie zważając na konsekwencje. Właśnie to jest piękne w tym

serialu brak oglądy i wyuzdania. Czyste i niczym nie zakłamate realia Westeros. Prawdziwe oblicze dążenia do władzy za wszelką cenę, gdzie często najważniejsze jest tylko dobre imię rodziny, ale nie ona sama. A to wszystko zawarte w najlepiej stworzonym uniwersum, jakie kiedykolwiek dane mi było oglądać na ekranie. Cały świat spajają oczywiście najbardziej wyszukane religie, które nieraz prowadzą do wojen i sterują ludem całego świata, o czym wiedzą najmądrzejsi tego świata i dążą do kontroli także nad religią.

Choć serial wydaje się być drastyczny i czasem myśli się, że odcinek, który właśnie oglądamy jest ostatnim ponieważ chwilami odczuwamy coś zbliżonego do obrzydzenia, to jednak twórcy nie dają nam możliwości zerwania z *Grą o tron*. Zawsze chce się więcej i więcej po zakończeniu odcinka. Nawet jeśli myślimy, że giną tylko dobrzy i sprawiedliwi, to wcale tak nie jest, śmierć osiąga w *Grze o tron* także tych złych, a twórcy posiadając moc wskrzeszania przywracają w swej ogromnej mądrości do życia tych, którzy są naprawdę potrzebni. “Valar Morghulis” – Wszyscy muszą umrzeć.

Tomasz Budzik



Źródło: grafika Google

Polska na Euro 2016

Nasza reprezentacja po gładkich eliminacjach jest już we Francji! Polscy piłkarze 12 czerwca podejmą Irlandię Północną. Wypiarze nie przegrali żadnego meczu w 2016 r. Zawodnicy pod wodzą trenera Michaela O'Neilla nie stracili bramki z gry. Czy Polscy snajperzy dadzą radę przełamać obronę Irlandii i zakończyć ich świetną passę? Jakie będą nastroje po niedzielnym meczu? Polska nigdy nie wygrała meczu na Euro, czy nasze Orły poradzą sobie ze stresem? Kolejnym wyzwaniem dla zawodników Nawałki będą nasi zachodni sąsiedzi. Drużyna ta nie zachwycała w sparingowych spotkaniach przed Euro. Zaskakująco wysoko jak na tak utytułowaną drużynę przegrali ze Słowacją (1:3), drugi ich sparing z Węgrami zakończył się wygraną 2:1. Czego możemy się spodziewać po Niemcach? My, jak i oni nie powalaliśmy formą przed Euro? Więc co zmieniają trenerzy obu ekip? Joachim Loew ma duże problemy z kontuzjami w swojej drużynie jak i również Nawałka. Bez zarzutów będzie to hit tegorocznego Euro. Już 16 czerwca o godzinie 21:00 starcie wielkich reprezentacji! Lewandowski-Muller, Szczęsny-Neuer, Glik-Boateng, Błaszczykowski-Goetze. Co ci zawodnicy będą w stanie nam pokazać? Już 21 czerwca reprezentanci Polski rozegrają ostatni mecz w grupie. Naszym ostatnim rywalem będzie Ukraina, która nie przyjechała na euro odpaść w grupie. Ukraińska drużyna może mocno namieszać w grupie. Ostatni mecz Polaków będzie o pietruszkę czy raczej o spokojne wejście do dalszej fazy rozgrywek? Każdy kibic zadaje sobie to pytanie. Młoda, polska drużyna ma wielki potencjał, aby osiągnąć wielki sukces na tegorocznym turnieju. W osiągnięciu tego Polska potrzebuje dwunastego zawodnika, Polscy kibice na stadionach muszą wykazać się wielkim wsparciem dla naszych Orłów. Wszyscy trzymamy za nich kciuki i życzymy powodzenia!

JA

Sezon rowerowy, czas zacząć!

Ciepłe i coraz dłuższe dni? Pogoda, aż sama prosi się, aby wyjść z czterech ścian i aktywnie spędzić wolny czas.

Nie usprawiedliwiamy się brakiem czasu, bo jeśli dobrze rozplanujemy dzień i swoje obowiązki, to na pewno w ciągu tygodnia jesteśmy w stanie znaleźć czas na aktywny wypoczynek, który będzie przy okazji zdrowotnie wpływał na nasze ciało i funkcjonowanie organizmu.

Zbędne kilogramy po zimie, same nie znikną a lato tuż tuż...

Pomyśl, jak odzyskać w szybki, a przede wszystkim przyjemny sposób, dobrą formę? Jednym z rozwiązań, jest po prostu rower. Na pewno gdzieś w garażu, czeka na Ciebie, Twoja wspaniała *maszyna*.

Nie daj jej dłużej czekać i wyprowadź z ciemności. Potrzebna Ci będzie tylko chęć i motywacja. Możesz również zaopatrzyć się w napój, aby systematycznie nawadniać swój organizm podczas jazdy.

Piękne widoki, wiatr we włosach i znikające kilogramy.

Czy może być coś lepszego?

Gdy tylko pogoda dopisuje, na ulicach automatycznie pojawiają się rowerzyści, a z roku na rok, jest ich coraz więcej.

Nie zauważyłeś tego? To przyjrzyj się uważniej i zastanów...

Na drogach i szlakach aż roi się od ludzi uprawiających ten sport, a więc sezon w pełni uważam za otwarty!

Jeśli podejmiesz wyzwanie, to mam dla Ciebie wspaniałą pomysł na pewnego rodzaju doping... Ale inny niż masz na myśli... Sami dobrze wiemy, że nic tak nie daje siły i podnosi nas na duchu, jak pochwalenie się naszymi wynikami z innymi. Na pewno posiadasz telefon komórkowy, a więc zainstaluj jedną z wielu aplikacji, która będzie mierzyć przebyte przez Ciebie kilometry. Bij nowe rekordy i chwal się znajomym, a może oni również skuszą się na taki rodzaj spędzania wolnego czasu!

A teraz nie czekaj, nie analizuj, tylko wróć do domu i wsiadaj na rower!

A potem ciesz się poprawioną kondycją i wspaniałym humorem.

Pamiętaj, sport to zdrowie!

Natalia Piska

Jazda w powietrzu, czyli freestyle motocross

Motocross to bardzo rzadki temat w polskim sporcie. Wiadomo o nim tyle, że jest to jazda na dwóch kółkach na motocyklu, który różni się od takiego, którego możemy zauważyć na drogach. Jedną z odmian tego sportu jest FMX czyli freestyle motocross, a jedyne co go różni od zwykłego motocrossu jest budowa motocykla m.in. wyższa kierownica, czy specyficzne wycięcia w plastikach w bocznych częściach motoru. W tej



Źródło: fotografia własna

dyscyplinie zawodnicy wykonują przeróżne akrobacje, salta czy ewolucje na rampach, bandach czy hopach, wznosząc się w górę na duże wysokości. W swoim posiadaniu sportowcy mają do wykorzystania mnóstwo trików, a najczęstsze to backflip czy 360. Wszystko zaczęło się od łamania motocykla w locie czyli tzw. whip'a oraz skoków finiszowych Jeremiego McGratha – amerykańskiego mistrza w FMX z trikiem o nazwie nac nac. To właśnie w Stanach Zjednoczonych rozpoczęła się cała motocrossowa zajawka. Najbardziej popularne zawody freestyle motocross to serie X-Games, Night Of The Jumps, oraz Red Bull X-Fighters, w których jako jedyny Polak startował Bartek Ogłaza z tak legendarnymi zawodnikami jak Travis Pastrana, wielokrotny mistrz zawodów FMX o randze międzynarodowej,



Źródło: fotografia własna

wej, a także świetnego kierowcę wyścigowego i rajdowego. Jednak spośród tych wszystkich wymienionych wyżej turniejów najwięcej uwagi trzeba poświęcić cyklowi Red Bull X-Fighters, który zapoczątkowała firma Red Bull w 2001 roku. Obecnie odbywa się on co roku w kilku etapach na całym świecie, a po raz pierwszy w Polsce zawitał we wrześniu 2008 roku na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie, a później powrócił w sierpniu 2011 roku, ale tym razem już na Stadionie Miejskim w Poznaniu. Obecnie w naszym kraju może od dwóch lat rozgrywa się cykl Night Of The Jumps, rozgrywany w Krakowie i Gdańsku, gdzie czołowi zawodnicy przylatują do Polski aby zmierzyć się z rywalami i pokazać czym tak naprawdę są triki na motocyklach. W tej stawce możemy również oglądać naszego jedyne rodaka, Marcina Łukaszczyka, który jest najlepiej rokującym zawodnikiem polskiej sceny FMX.

Moim zdaniem warto zwrócić uwagę również na to, że jest to bardzo niebezpieczny sport, a ryzyko kontuzji jest ogromne. Trzeba osiągnąć dosłownie perfekcję, aby być pewnym tego, że wyląduje się na motocyklu, a nie na twardej ziemi. Bez wątplenia jest to piękna dyscyplina z dużą dawką adrenaliny, emocji oraz pięknych lotów w powietrzu, ale nie należy zapominać ile tak naprawdę jest w tym wyrzeczeń oraz niebezpieczeństwa. Wszystko zaczęło się u mnie niewinnie trzy lata temu, gdy natknęłam się na powtórkę jakiś zawodów z Hiszpanii. Los tak chciał, że im więcej oglądałam i przyglądałam się temu sportu, tym bardziej zaczynałam go kochać. Motocyklowa miłość trwa do dzisiaj i nadal z wielkim podziwem i niedowierzaniem nie mogę pojąć co ci sportowcy wyprawiają w powietrzu.



Źródło: fotografia własna

Aleksandra Orlicka

Z cyklu: nasze hobby - *Anime*

Nasza 30-osobowa klasa to zlepek różnych osobowości, o odmiennych zainteresowaniach i poglądach. Mimo tej różnorodności, okazało się, że kilkoro z nas interesuje się jedną rzeczą, mianowicie tytułowym *anime*. Co to jest *anime*? Nie będę się posługiwał tłumaczeniami z internetu. W kręgu osób oglądających *anime*, słowo to określa po prostu japońskie filmy animowane, o różnej tematyce, trafiające do prawie każdej grupy wiekowej odbiorców. Każdy z nas ma swoje ulubione *anime*, tytuł, który może oglądać setki razy. Jako osoba z najdłuższym „stażem”, tj. około 7-letnim, mogę pochwalić się ponad 300 tytułami. Z faktu tego chciałbym krótko opisać kilka z nich i polecić je zainteresowanym, a może zachęcić kogoś kto nigdy w życiu nie widział *anime na oczy*. Naprawdę warto! Oto moja mini top lista:

1. **Sword Art Online** – *anime* opowiada o 17-letnim chłopaku o imieniu Kirito, który podświadomie dostał się do świata gry, gdzie spędzał większość swojego czasu, walczy tam o swoje życie wraz z innymi graczami którzy się dostali do tego świata w podobny sposób, gdyż zgon w grze oznacza zgon ciała gracza w prawdziwym świecie, *anime* owocuje w fantastyczne animacje walk, fabułą trzymającą w napięciu a także sceny, w których nie jeden twardziel zapłacze
2. **c** – kolejne *anime*, którego głównym bohaterem jest nastolatek – Yagami. Licealista o ponad przeciętnej inteligencji, znajduje dziwny notatnik, oznaczony nazwą „Death Note” wpisując w nim nazwisko jakiejś osoby, powoduje się jej śmierć w przeciągu paru minut, nastolatek wykorzystuje ten fakt, postanawia zostać bohaterem, który zgładzi całe zło ze świata ludzi, fabuła jest tak intrygująca, że sam siedziałem po nocach wyczekując finału *anime*, które jest zaskakujące, ale więcej nie będę zdradzał, chętni sami się przekonają ☺
3. **Tokyo Ghoul** – następne *anime* z na-

stolatkiem w roli głównej, nastoletni Kaneki, żyjący w Japonii nękaną przez tajemnicze stworzenia żywiące się ludźmi, Ghoule, sam zostaje zaatakowany przez jednego, większość takich spotkań kończy się śmiercią, lecz Kaneki cudem przeżywa atak, zostając pół człowiekiem – pół ghulem. *Anime* dla amatorów mocnych wrażeń, duże ilości krwi, rozrywanych ciał przyprawiają o dreszcze i napawają trwogą. Genialne ścieżki dźwiękowe wraz z nietuzinkową fabułą stawiają to *anime* na wysokich rankingach, również w przypadku mojej listy.

4. **Kuroko no Basket** – *anime* o tematyce zupełnie innej niż te wyżej: akcja toczy się wokół drużyny koszykówki z liceum Seirin, do której wraz z początkiem roku szkolnego dołącza dwóch niezwykle uczniów, Kuroko Tetsuya oraz Kagami Taiga. Wspólnymi siłami starają się pomóc drużynie w osiągnięciu sukcesów, ciężko trenując i rozwijając swoje specjalne umiejętności, pokonując coraz to silniejszych przeciwników. *Anime* pokazuje jak ważna jest wiara w siebie, przysłowie „trening czyni mistrza” jest jak najbardziej adekwatne do określenia tego tytułu.

Dejwid Koperfild



Źródło: grafika
Google

W spirali obłądu

Ostatni wpis do dziennika pewnego ucznia

21 lipca 2016

Świetnie, właśnie się obudziłem w piękny dzień, słońce za oknem, piękna pogoda. Chciałoby się wyjść, ale nie, nie mogę. Tak się składa, że leżę w szpitalu psychiatrycznym z ranną nogą, a za kilka dni piszę poprawkę z fizyki. Takie wakacje sobie załatwiłem...

Cała ta chora przygoda rozpoczęła się ponad miesiąc temu. Słoneczna pogoda jak dzisiaj nie sprzyjała nauce, dlatego postanowiłem, że nie pójdę do szkoły i troszkę sobie odpocznę. Zapomniałem, że w ten dzień miałem poprawiać ocenę, aby nie mieć zagrożenia z tej ukochanej fizyki. Dzień wcześniej czułem, że coś się zdarzy, wiedziałem że kolejny dzień nie będzie dobry. Bardzo źle spałem. Wycie psów i ciągły niepokój. Postanowiłem - nie idę jutro na lekcje. Nazajutrz po ciężkiej nocy obudziłem się o dziewiątej rano. Po śniadanku i umyciu się postanowiłem wrócić do łóżka i pooglądać telewizję. Wychodząc z kuchni spojrzałem na kalendarz, przy dzisiejszej dacie widniał czerwony napis *fizyka głąbie*. Zrobiło mi się słabo, wszystko przed moimi oczami przybrało ciemne barwy i śmiało się ze mnie szyderczo.

Wrzeszcząc przekleństwa pobiegłem się ubierać, aby jeszcze uratować sytuację, może by się udało gdyby nie to, iż był to mój szczęśliwy dzień. W drodze do szkoły zorientowałem się, że jestem w spodenkach od piżamy oraz bluzce mojej mamy ubranej na lewą stronę. Miałem pójść dalej, ale postanowiłem, że nie przyniosę hańby swojej rodzinie i do szkoły ubiorę się jak człowiek. Jako, że mieszkam na piątym piętrze po przebraniu postanowiłem zjechać windą. Uradowany

wsiadłem do windy która po kilku sekundach utknęła między piętrami. Przed twarzą stanęła mi wizja śmierci głodowej w stalowej trumnie w swoim bloku. Wpadłem w panikę, uderzałem pięściami w drzwi jak nakręcony jehowy, z tą różnicą, że nie chciałem porozmawiać, po prostu chciałem przeżyć. Po kilku minutach przestałem. Nerwowo spacerowałem z jednego kąta w drugi. Zastanawiałem się dlaczego to wszystko mi się przytrafiło akurat dzisiaj. Spojrzałem w lustro, przyglądając się swojej przerażonej twarzy, byłem wykończony tym dniem, ale to nie był koniec atrakcji na dziś. Nagle moja twarz w lustrze zaczęła się rozmywać i diabolicznie śmiać. Zacząłem wrzeszczeć i uderzać w drzwi jak jeszcze bardziej nakręcony jehowy od tego wyżej wymienionego. W szale poczułem, że coś łapie mnie za głowę, sekundę później zasłabłem...

Zaalarmowany wrzaskami na ratunek przybył mi sąsiad spod czwórki. Gdy się ocknałem opowiedziałem co mi się przydarzyło i jaką mam misję do wykonania dzisiejszego dnia w szkole. Kończąc drugą szklankę wody przypomniało mi się, iż nie mam zeszytu do fizyki i jakakolwiek powtórka będzie niemożliwa. Stojąc przy oknie, patrząc na zewnątrz i rozmyślając rozplakałem się. Sąsiad widząc błyszczące łzy spływające po oświetlonym przez letnie słońce policzku, przejął się i poradził, abym udał się do pana Bogdana z bloku obok. Pan Boguś był nauczycielem fizyki w pobliskim technikum i każdy w okolicy, kto miał problemy z przedmiotami ścisłymi, mógł liczyć u niego na schronienie i korepetycje. Uznałem to za idealne koło ratunkowe i pobiegłem w kierunku klatki potencjalnego wybawcy. Po niemiłych przeżyciach wolałem unikać windy i energicznie wbiegłem po schodach na piętro, gdzie

mieszkał Pan Bogdan. Szczęście mi dopisywało, nauczyciel był w swoim mieszkaniu oraz posiadał potrzebne mi materiały. Było już po jedenastej, nie miałem dużo czasu. Usiadłem obok niego i zaczęliśmy powtarzać. Po chwili w mieszkaniu nauczyciela rozległ się dźwięk dzwonka. Bogdan podszedł do drzwi.

Chwilę później wrócił do pokoju blady, ślepo patrzył przed siebie. Zapytałem *kto to?*, on na to:

-To, to.. to TY!

Również przeleciał mnie strach, przypomniła mi się sytuacja z windy gdy *drugi ja* w lustrze mnie zaatakował. Obaj przerażeni stojąc w pokoju wsłuchiwalismy się w głuchy dźwięk wyrywanych z zawiasów drzwi, które wyleciały jakby w zwolnionym tempie. Postać wyglądająca identycznie jak ja stanęła przed nami i zniekształconym głosem zaczęła wrzeszczeć i rzucać w nas przedmiotami. Postać cisnęła z wielką mocą w nas szafą. Po tym uderzeniu miałem poważnie raną nogę, a pan Bogdan był nieprzytomny. Spojrzałem w oczy zjawie, odsunąłem nieprzytomne ciało pedagogiczne i wyskoczyłem przez okno. Wylądowałem dosyć miękko w krzakach, nie cieszyłem się z tego faktu długo, gdyż już słyszałem prześladowającą mnie postać schodzącą po schodach śmiejąc się. Zacząłem biec w stronę szkoły.

W tej chwili oprócz myślenia o rzeczach egzystencjalnych śmiałem się w głębi siebie z tego, że nigdy wcześniej nie było mi tak śpieszno do szkoły. Wszystkie mijane osoby zdawały się mieć moją twarz, śmiały się głośno. Znów ogarniało mnie przerażenie, ale obiecałem sobie, iż ukończę zadanie i zdam tę przeklętą fizykę. Zdyszany wbiegłem do kamieniczki. Dysząc stałem w ciemnej bramie szepcząc przez łyżki postulaty Bohra i wzory z fizyki.

-Źle, źle, źle - słowa rozległy się w bramie z echem. Odwróciłem się. Zobaczyłem

zamiatającą postać w niebieskim płaszczu i czapce. Podszedłem kilka kroków, aby się jej przyjrzeć. Żyły na spoczonej skroni zaczęły coraz szybciej pulsować. Postać śmiała się i nie odrywała wzroku od zamiatanej powierzchni.

Przeraziłem się, domyślałem się kto to, pobiegłem dalej, aby nie zginąć z ręki... samego siebie? Do szkoły miałem jeszcze kawał drogi, musiałem uważać, za każdym rogiem mogło czaić się zło. Było już naprawdę mało czasu, a ja miałem na karku zjawę samego siebie oraz wiele pojęć fizycznych do zdania. Do tego miałem coraz mniej sił aby biec dalej. Pomyślałem, że ukryję się w sklepie, tłum ludzi wydawał się dobrym schronieniem.

Schroniłem się w sklepie AGD. Niestety, już po kilku minutach słowo schroniłem przestało być aktualne. Zdziwiło mnie to, że sklep był całkowicie pusty, o tej porze było tutaj mnóstwo ludzi, radosne dzieci robiły sobie zdjęcia, a ktoś inny dopytywał o parametry lodówki. Dzisiaj nie, cisza i pustki. Nawet nie było nikogo z obsługi, ani jednej osoby oprócz mnie.

Z każdym krokiem w głąb sklepu narastał we mnie niepokój. Migające światełka urządzeń przypatrywały się wrogo, obserwując każdy mój chwiejny krok. Czułem się niebezpiecznie. Nagle wszystko zgasło. Nastąpiła całkowita ciemność. Blade sklepowe światła zostały zastąpione głęboką czernią. Błądziłem w niej dotykając niepewnie otaczające mnie regały. Słyszałem w ciemności szept. Szedłem niepewnie za nim. Stanąłem przed ścianą i zobaczyłem światło. Był tam trzeszczący telewizor wysświetlający szary obraz. Wtem w telewizorze pojawiła się zjawia, drugi ja. Zniekształconym głosem przemówiła do mnie:

-Cześć Fifi, poznajesz mnie? To ja. Twoja niechęć do fizyki.

Postać uśmiechała się szyderczo i mówiła dalej:

-Nie zdasz tego, rozumiesz? Straciłeś nade mną kontrolę. Nie dasz rady, jesteś niczym!

Miałem już tego dość, energicznym ruchem odciąłem zjawie dopływ prądu i biegłem kierując się w zamazaną jasną plamę. Udało się - znalazłem wyjście ze sklepu. Ulica tętniła życiem jak zwykle, również do sklepu w jednej chwili wrócili ludzie oraz handlowy gwar. Kucnąłem na chodniku i złapałem się za głowę usiłując sobie wszystko wyjaśnić.

Spojrzałem na zegarek, zostało mi 15 minut do zakończenia lekcji. Machnąłem ze zrezygnowaniem ręką, nie widziałem już szans na uratowanie sytuacji. Wtem uśmiechnęło się do mnie szczęście. Akurat zauważyłem na przystanku jedyny autobus kursujący w stronę szkoły. Z ulgą usiadłem na ulubionym miejscu na kole w połowie maszyny. Siedząc klasnąłem z radości oraz ucisnąłem z radością rękę babci obok.

Pozostali pasażerowie widząc moją celebrację zajęcia miejsca już wydali na mnie diagnozę i patrząc w telefony lub za okno jechali dalej. Dwa przystanki później radosna podróż dobiegła końca. Niestety nie był to mój przystanek, lecz wkraczający kontroler biletów. Zacząłem udawać, że śpię. Niestety ten kontroler był wyjątkowo bystry i nie dał się nabrać. Chrapanie i mlaskanie nie uspiły jego czujności. Zostałem wyprowadzony na zewnątrz.

Opowiedziałem mu moją straszną historię. Opowiadając o windzie i o zjawie, o sytuacji w sklepie z każdą chwilą traciłem nadzieję na pozytywne zakończenie spotkania. Jednak ku mojemu zaskoczeniu wzruszony kontroler poklepał mnie po ramieniu, życzył powodzenia oraz bez chwili zwłoki wypuścił. Biegając kilkadziesiąt metrów dotarłem pod szkołę. Niestety spóźniłem się cztery minuty. Szansa przepadła, nauczyciel pojechał do domu, a w moją historię o zjawie pewnie i tak by nie uwierzył. Odszedłem.

Szurając ze smutkiem tenisówkami po chodniku udałem się na najbliższy przystanek. Chciałem już bez przygód wrócić do domu. Była chwila po piętnastej, a ja byłem wykończony jakby była szesnasta. Miałem już dość dzisiejszego dnia. Około czwartej popołudniu byłem już w domu, za kilka chwil miała wrócić mama. Myślałem jak ja

to wszystko ukryję i wytłumaczę. Ale nie, nie będę się z niczego tłumaczył. Wstanę z kanapy i ze stoickim spokojem opowiem wszystko po kolei. Plan był dobry. Mama nic nie powiedziała, jedynie po chwili wyszła do pokoju obok i gdzieś zadzwoniła.

Jak się nazajutrz okazało do lekarza psychiatry. Nawiasem mówiąc lekarz również mi nie uwierzył i zalecił wypoczynek w szpitalu psychiatrycznym. Doceniam jego troskliwie podejście, ale moim skromnym zdaniem nie było to konieczne. Ale cóż... przynajmniej mogę w ciszy i spokoju się uczyć fizyki. Za kilka dni wielki dzień, zdam to i wrócę do przyjaciół we wrześniu. Oby zjawa nie dowiedziała się, że nie lubię matematyki ;p

fifi



Źródło: fot. własna

Świadomość

Ból, jaki czuł po jej stracie wydawał się nie do zniesienia. Nie mógł skupić się na niczym. Nie umiał już niczego. Ona mu to odebrała. Nie potrafił spojrzeć w oczy nikomu. Bał się. Tak strasznie się bał. Zostawiła go. Został sam. Nie miał już nikogo, bo ona odeszła. Mary!

— Will, zjedz coś. Przygotowałam ci obiad.

Wzruszył jedynie ramionami. Jego reakcja na wszystko... Stał się obojętny na cały świat. Nie obchodziło go nic. Tylko ona. Na zdjęciu taka piękna, uśmiechnięta.

Wyszedł z pokoju i automatycznie skierował się do łazienki. Odchylił taflę lustra, odkrywając tym samym apteczkę. Wyciągnął tabletki nasenne. Podrzucił fiolkę w ręce i wrócił do pokoju. Zamknął drzwi na klucz i usiadł na łóżku. Otworzył szafkę nocną i wyciągnął butelkę trzydziestoletniej whiskey. Kiedyś chciał dać ją przyjacielowi na urodziny, ale po jej śmierci nawet nie podeszedł złożyć mu życzeń.

Odkręcił zakrętkę i uśmiechnął się pod nosem. *Mary, skarbie, jak wszystko pójdzie zgodnie z planem, już niedługo się spotkamy* – pomyślał.

Wysypał całą zawartość buteleczki z tabletkami na niezasłane łóżko. Wziął trzy pigułki i włożył do ust. Popił to sporym łykiem alkoholu. Skrzywił się. Sięgnął po kolejną dawkę gorzkich kapsułek. Spożył następną dawkę whiskey. Odetchnął głęboko, wyciągając dłoń po pastylki.

— Will!

Pospieszenie je połknął. Spojrzał na lek. Zostało tego niewiele, ale powinno wystarczyć. Niedługo zacznie działać. Wypił pozostałą zawartość butelki i zepchnął ją na podłogę. Kiedy szkoła rozbiło się na drewnie, skrzywił się. Bolała go głowa. Czy tak to miało wyglądać?

— Will?!

Słyszał kroki na schodach i wołanie mamy. Wszystko to wydawało się być jakies odległe. Nagły skurcz brzucha sprawił, że zgiął się w pół i upadł wprost w roztrzaskaną

butelkę. Nie poczuł szkła wbijającego się w jego bladą skórę. Ból brzucha zdecydowanie to zagłuszył. Podciągnął kolana pod brodę, kuląc się pod wpływem cierpienia jakie w tamtej chwili odczuwał. Zwijał się na ziemi, kiedy kolejne fale tortur bezlitośnie ogarniały jego ciało. Powoli umierał.

Zaczął widzieć podwójnie. Albo potrójnie. Wszystkie wspomnienia przewijały mu się przed oczami. Słyszał głosy. Ale to Mary wołała do niego najgłośniej. Wzywała go. Potrzebowała po tamtej stronie. *Zaraz będę, kochanie, poczekaj na mnie koło bramy, przejdziemy razem* – myślał.

Walenie w drzwi zaczęło go rozpraszać. Krzyknął coś bliżej niezidentyfikowanego. Nie panował nad swoimi zmysłami. A ból odbierał mu powoli świadomość. Zatracał się w tym cierpieniu i... przyzwyczaił się do tego. Nie potrafiłby już bez niego żyć. O ironio!

Jego głowa powoli opadła. Zamknął oczy, czując, że wybawienie jest już blisko. Było mu zimno. Ciało z każdą sekundą robiło się coraz bardziej lodowate. Nie mógł już podnieść powiek. Chciał jeszcze pożegnać mamę.

Żegnaj mamó. Zobaczymy się kiedyś w tamtym miejscu...

Poczuł ciepłą dłoń na chłodnym policzku. Westchnął mentalnie. Ona tu jest. *Kocham cię, mamó. Zawsze będę z tobą. Razem z Mary cię nie zostawimy. Tam jest nasza gwiazda. Widzisz? Wiem, że tak. Zapamiętaj. Zawsze, kiedy ją zobaczysz, przypomnisz sobie mnie. Nas. Pamiętaj. Zawsze...*

*

Pogotowie przyjechało tak szybko, jak to było możliwe. Will powoli odchodził. Jego oczy były zamknięte, a ciało traciło ciepło. Oddech zanikał. Jedynie delikatne bicie serca mówiło, że jeszcze tli się w nim isierka życia.

Natychmiast zabrano go do szpitala, gdzie od razu przystąpiono do reanimacji. Serce Willa przestało bić...

*

Znalazł się w dziwnym miejscu. Nig-

dzie nie dostrzegła światła. Wokół panowała nieprzenikniona ciemność. Obrócił się wokół własnej osi.

— Mary! — zawołał rozpaczliwie.

Odpowiedziało mu echo. Zaczął iść przed siebie, potykając się na prostej powierzchni. Łzy zapiekły go w kącikach oczu.

— Mary...

Nigdzie jej nie było. Nie było jego ukochanej. Zabrali ją!

— Gdzie ja jestem? — zapytał sam siebie.

Kroczył do przodu. Na horyzoncie dostrzegł światełko. Przyspieszył. Do jego uszu dotarł szum. Zaczął biec.

Zatrzymał się nagle. Stał na wysokim klifie, a pod nim ogromne fale rozbijały się o skały.

— Stój — usłyszał.

— Kto tu jest?

— Jam jest.

— Ty, czyli kto?

— Wisielec.

Odwrócił się i dopiero teraz dostrzegł drzewo rosnące nieopodal. Z grubego konara zwisał sznur z ciałem.

— Dlaczego mnie zatrzymujesz?

— Chcesz skoczyć?

— Nie.

Zmarszczył brwi. *Czego on, do diabła, chce?*

— Gdzie jestem?

— Witaj w Krainie Samobójców. Tarnąłeś na swoje cenne życie, więc tu trafiłeś.

— Chcę stąd wyjść.

— Nie możesz — zachichotał złośliwie Wisielec.

— Szukam kogoś.

— Tu go nie znajdziesz. Samobójcy nie mają prawa wstępu do Nieba. Chyba, że...

— Tak?

— Nie ważne.

Spojrzał wściekły na Wisielca. Podszedł bliżej i warknął:

— Gadaj!

— Idź tą ścieżką do Miasta. Tam zapytaj się o Krwawego Toma.

Bez wahania ruszył wskazaną dróżką. Szedł przez dłuższy czas, aż wreszcie jego

oczom ukazały się ciemne budynki. Podszedł do młodej dziewczyny.

— Gdzie znajdę Krwawego Toma? — spytał.

Spojrzała na niego nawiedzonym wzrokiem i bezwiednie skierowała oczy na pobliską chatę. Skinęła głową w tamtym kierunku. Podziękował i poszedł w tamtą stronę. Zapukał do spróchniałych drzwi, które po chwili otworzyły się z głośnym skrzypieniem. Skrzywił się i przekroczył próg.

— Kto tam? — usłyszał chrapliwy głos.

— Will. Jestem Will.

Do uszu chłopaka dotarł jego głośny, skrzeczący śmiech.

— Kolejny samobójca. Już piąty w tym tygodniu. Czego chcesz?

Zbliżył się do niskiej postaci, siedzącej na krześle. Krwawy Tom wyglądał... cóż... przerażająco. Jego mroczne oblicze pokrywała szkarłatna posoka.

— Czego chcesz? — powtórzył. Z jego gardła wydobył się gruzliczy kaszel.

— Wyjść stąd.

— Stąd nie ma wyjścia.

— Ale Wisielec...

— On wszystkich zwodzi, mówiąc im to samo. Wmawia tym biednym, zagubionym duszom, że jest szansa na opuszczenie Krainy Samobójców... Daje im złudną nadzieję. A cóż ja, stary, poczciwy człowieczek mogę zdziałać? Nie jestem Bogiem. Jestem jedynie bezwartościową duszą, tułającą się od setek lat, nie mogącą odnaleźć swojego miejsca. Źle trafiłeś, chłopcze. I po co ci było umierać?

— Chciałem odnaleźć moją Mary.

— Ona jest w Raju. Bo zasłużyła sobie na to. Ty zostaniesz tutaj.

Zaśmiał się histerycznie z jego niedoli.

— Idź. Znajdź sobie coś do roboty. Spędzisz tu całą wieczność... Aż do Apokalipsy. Być może wtedy Bóg się zlituje nad tymi biedactwami z Krainy Samobójców. Żegnaj, chłopcze.

Pospiesznie opuścił dom. Upadł na kolana i zawył z rozpacz.

czerwonym atramentem

Czerwonym atramentem
zrobiłam kleks w mojej autobiografii,
mogę się tłumaczyć, że za mocno ścisnęłam pióro,
bo bałam się, że czasu nie wystarczy,
lub przyjdzie złodziej i wyrwie mi je nocą,
gdy będę zapatrzona w biel kartki,
aby wypełnić ją najpiękniejszą kaligrafią.

zmazałam, ale blizna po przysiędze
nadal jest widoczna.
na pożółkłej stronie lata dwa tysiące siedem
wypaliła się dziura.

(każdy kleks jest uwierzytelnieniem,
a ja ukradłam je sobie i ukryłam
w szczelinie między kartką, a biurkiem,
na granicy
po której pozostała pusta przestrzeń,
zalana czarnym atramentem)

jestem teraz na stronie
dwa tysiące piętnaście
i znów zrobiłam kleks,
bo tamten wyblakł.
powstał nowy, jako przypomnienie.

kolejna zmarnowana część opowieści,
gdyby tamta istniała, nie trzeba
byłoby powtarzać.

Alex Lady Midnight

Karate jak narkotyk...

Pewnie część z Was może myśleć, że
karate powstało w Chinach, a utworzył je
Bruce Lee... Niestety, takie stwierdzenie nie
ma nic wspólnego z prawdą, ale to nie szko-
dzi. Sama długo tak sądziłam, dopóki nie za-
częłam uprawiać tej sztuki walki.

Chyba najlepiej będzie, jeżeli od razu
wyprowadzę Was z błędnego myślenia. Otóż

Bruce Lee nie trenował karate, tylko kung-fu,
a karate nie powstało w Chinach, lecz w Ja-
ponii. Obecnie istnieje wiele odmian karate.
Ta, którą uprawiam nazywa się Shinkyokus-
hin, a jej założycielem był mistrz Oyama.

Martyna Krawczyk



Jest i grzesiu 😊😊



Dobre edb

